

“Uzdrowieni Krwią Jezusa”

UZDROWIENI KRWIĄ JEZUSA -

Droga krzyżowa z męczennikami: o. Michałem Tomaszkiem OFMConv i o. Zbigniewem Strzałkowskim OFMConv

Wstęp

Św. Piotr napisał w swoim liście: „To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sędzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2, 20-25).

Cierpienie można i trzeba przetrzymać dzięki Jezusowi, który jako pierwszy przeszedł drogę krzyża. Każdy z nas przechodzi drogę cierpienia, ale w jaki sposób? Wkładając swoje stopy w Jego ślady jak Matka Jezusa, czy umiłowany uczeń, jak święty, jak męczennicy? A może, jako stroniący od stóp Chrystusowych, obserwatorzy, jako zbuntowani wobec swego krzyża? A może jako oprawcy? Ileż może być postaw w tym samym pochodzie za Ukrzyżowanym?

Męczennicy - o. Michał Tomaszek i o. Zbigniew Strzałkowski - naśladowując swojego Zbawiciela, przetrzymali cierpienia. Zachowanie misjonarzy, szczególnie w ostatnich godzinach życia ich kroki, słowa, upodobniły ich w niezwykle sposób do Jezusa na drodze krzyżowej. Nie złorzeczyli, choć im złorzeczono, choć cierpieli nie grozili, ale oddawali się Bogu, dźwigając cierpienie, ból, niesprawiedliwość, grzechy bliskich i dalekich od Boga. Nie zbłądzili przyjmując taką właśnie drogę, nie przepadła ich ofiara, ponieważ Dobry Pasterz i Stróż ich dusz poprowadził ich królewską drogą do chwały: do nieba i do uznania ich ofiary przez Kościół jako męczeństwo - udział w świętości Króla Męczenników Jezusa Chrystusa.

Prośmy Ducha Świętego, aby Krew Zbawiciela, która uzdrawia każdego, stojącego z wiarą przed Nim, spływała na nas obficie podczas tego nabożeństwa drogi krzyżowej. Niech wstawiennictwo naszych męczenników, prawdziwych braci św. Franciszka, obudzi nas i nawróci do radykalnej odpowiedzi wobec woli Bożej w naszym życiowym powołaniu.

Podobieństwo poszczególnych stacji drogi krzyżowej Jezusa do ostatnich kroków o. Zbigniewa i Michała pochodzi z wypowiedzi bp. Luisa Bambarena, który w dniach ich posługi i męczeństwa kierował diecezją Chimbote na terenie której pracowali i oddali życie. Wydarzenia z życia misjonarzy zostały zaczerpnięte z książki o. Wiesława Bara OFMConv, Dialogi z Męczennikami, Kraków 2006 oraz broszury autorstwa o. Jarosława Wysoczańskiego OFMConv, Kochać, aż do ofiary z życia, wydanej przez Kurię Prowincjalną Zakonu Braci Mniejszych Konwentulanych w Krakowie.

Stacja I: Osądzenie Jezusa - zarzuty jakie postawiono misjonarzom.

9 sierpnia 1991 r., po Mszy św. ok godz. 20.00 do klasztoru franciszkanów w Pariacoto (czyt. Pariakoto) przyszedł uzbrojony oddział Sendero Luminoso. Po związaniu misjonarzy, wywożąc ich w kierunku Pueblo Viejo (czyt. Pueblo Vieho) jeden z terrorystów sformułował zarzuty: „upokarzacie ludzi przez rozdawanie żywności... głosicie pokój... nauczacie Biblii... a przecież religia jest opium

dla ludu, usypiacie więc lud i wstrzymujecie rewolucję. Jedyńy sposób na tryumf to przemoc”.

Piłat podczas procesu Jezusa powiedział: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego” (Mt 27-24). Piłat stwierdził oficjalnie, że Jezus jest Sprawiedliwy, a to oznacza, że nie tylko jest niewinny, ale dobry i święty w znaczeniu biblijnym. Urzędnik rzymski wiedział, że Jezus umiera przez zawiść swoich rodaków, ale czy Piłat – Rzymianin i każdy z nas może powiedzieć: „Jestem niewinny” i nie mam nic wspólnego z procesem Jezusa? Wobec Krwi Jedyńego Sprawiedliwego wszyscy zaciągnęliśmy winę. Choć się do tego nie przyznajemy łatwo i od razu, swoją Krew Jezus wylewa za wszystkich, aby wszystkich grzeszników usprawiedliwić wobec Ojca. Krew Jego ma moc oczyszczania nas z każdej winy ponieważ jest wolna od wszelkiego zła. Rozdaje więc Jezus Krew jako napój tym, którzy uznają winę, wyznają grzech, a karmiąc się Nią mają pragnienie kochać, pracować, modlić się i umierać jak On.

Panie Jezu, nakarmiłeś swoja Krwią Zbyszka i Michała na Mszy św. godzinę przed ich śmiercią. Karmiłeś ich codziennie, a oni mogli jak Ty przyjąć zarzuty i oskarżenia. Przyjęli sąd i wyrok jak Ty, abys mógł dotknąć ziemi peruwiańskiej swojā uzdrawiającā i życiodajna Krwią – bądź uwielbiony!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja II: Jezus bierze krzyż - misjonarze biorą na siebie krzyż, mówiąc, aby terroryści pozostawili innych w spokoju.

Po przyjsciu terrorystów do klasztoru, o. Michał zawołał trzech postulantów do kaplicy klasztornej i polecił im, aby nie wychodzili z niej pod żadnym pozorem. Jeden z terrorystów zapytał o. Zbigniewa: „ilu Was tu żyje?": „Pięciu – dwóch ojców i trzech postulantów” – odpowiedział. Terrorysta rzekł: niech przyjdą postulanci, ale o. Zbigniew zdecydowanie powiedział: „Nie, oni nie są ojcami, kapłanami jesteśmy my dwaj”. Postulanci pozostali w kaplicy tak, jak im nakazał o. Michał i modlili się rozważając tajemnice bolesne Różańca Świętego. Był piątek.

Św. Jan opisał drogę krzyżową Jezusa jednym zdaniem: „On sam dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota” (J 19,18). W tym zdaniu jest podkreślona pełna świadomość i dobrowolność osobistego działania Jezusa jako Mesjasza. To my zgrzeszyliśmy, nie Chrystus, ale On sam wziął nasze winy na siebie. Nie zostawił nas z dziedzictwem zła, ale przyjął i przemienił wszystkie miejsca, gdzie króluje śmierć: sytuacje zrzucania winy na innych, ucieczki od zła przez oskarżanie innych, wszystkie miejsca, których symbolem jest czaszka – Jezus je nawiedził, aby stały się miejscem przebaczenia, życia, bezinteresownego daru z siebie.

Panie Jezu, w zdecydowanych słowach i postawie o. Michała i o. Zbigniewa, ratujących młodych Peruwiańczyków, widzimy jednocześnie świadomość kapłanów Nowego Przymierza, którzy złączeni z Tobą przyjmują i niosą krzyż tak, jak Ty.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja III: Pierwszy upadek Jezusa - nie było nikogo, kto by obronił misjonarzy.

Jeszcze przed zakończeniem Mszy św. ok godz. 20.00 ktoś przyniósł do kościoła wiadomość: „terroryści”. Większość ludzi tuż po błogosławieństwie, w pośpiechu opuściła świątynię. O. Zbigniew zajął się chorym dzieckiem – opatrywał jego ranę. S. Lucilla, wychodząc z terenu kościoła, spotkała trzech uzbrojonych, młodych mężczyzn w kominiarkach, żądających rozmowy z ojcami. Wróciła od bramki i powiedziała o tym o. Zbigniewowi. O. Zbigniew przerwał opatrywanie dziecka i powiedział do stojącej Anny: „przypilnuj tego (dziecka, lekarstw, opatrunków), mnie szukają” i poszedł na

spotkanie z terrorystami. S. Lucilla zrelacjonowała: „Widziałam idącego o. Zbigniewa - spokojnego, zrównoważonego, z wielką wewnętrzną siłą”.

Tylko Bóg nie opuszcza, zgodnie z obietnicą, którą wypowiedział przez proroka Izajasza: „Ja nie zapomnę o Tobie” (49,15). Jezus zapowiadając godzinę chwały, czyli męki, śmierci i uwielbienia mówi: „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie - każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,32-33). Jezus żył jednością z Ojcem, na niej oparł się w chwili największego opuszczenia. Jego droga to prorocтво i testament dla idących drogą krzyżową i upadających pod ciężarem opuszczenia i samotności.

Panie Jezu, Ty dałeś naszym misjonarzom i męczennikom łaskę spokoju i wewnętrznej siły w chwili opuszczenia i samotności. Ty byłeś ich mocą i siłą powstania do dalszej drogi za Tobą. Tobie chwała - zawsze obecny przy niosących samotnie krzyż!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja IV: Obecność Matki Jezusa na drodze krzyżowej - o. Michał i jego nabożeństwo do Niepokalanej.

Najwcześniejsze świadectwo bardzo osobistego nabożeństwa o. Michała do Matki Bożej Niepokalanej znany jest jeszcze z czasów jego nauki we franciszkańskim Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Nauka szła mu dość trudno, musiał wiele pracować. W chwilach najtrudniejszych spokój odnajdywał na modlitwie. Z domu rodzinnego przywiózł ze sobą do Legnicy figurkę Matki Bożej Niepokalanej. Po zgaszeniu światła w sypialni i po pełnym wyciszeniu się, klękał przez figurkę. Czynił to bez względu na dużą liczbę obecnych w sali - od 12 do 18 osób. Od 8 grudnia 1975 roku był członkiem Rycerstwa Niepokalanej, a w pewnym okresie odpowiedzialnym za seminaryjny krąg MI. Obaj misjonarze byli pełni podziwu i wzorowali się na misyjnym zaangażowaniu św. Maksymiliana oraz oddaniu Świętego Matce Bożej. O. Zbigniew napisał pracę magisterską „Masoneria w świetle pism św. Maksymiliana Kolbego”.

Matka Jezusa była na Kalwarii, stała przy Ukrzyżowanym. Szła więc drogą krzyża wraz z Synem. Obecność Matki przy Jezusie w takiej chwili była nieoceniona i jest trudna do wyrażenia. Wolą Jezusa jest, aby każdy idący za Nim aż na szczyt Kalwarii, usłyszał testament Pana. Jezus z krzyża mówi do umiłowanego ucznia: „Oto Matka Twoja”, ale istotne jest i to, że najpierw Jezus mówi do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26-27).

Maryjo Niepokalana, dziękując za Twoją obecność na Kalwarii i przy każdym cierpiącym dziecku, dziękujemy za opiekę nad wiernymi, którzy codziennie są wzywani w tylu miejscach na świecie do świadectwa, aż do rozlania krwi. Za twoją obecność i opiekę nad o. Michałem i o. Zbigniewem w życiu i godzinie śmierci - dziękujemy!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja V: Szymon z Cyreny przymuszony do pomocy - z misjonarzami zginął burmistrz, podzielił ich los.

Wywożąc misjonarzy z Pariacoto, terroryści zatrzymali się przy ratuszu miasteczka, zabrali Justina (czyt. Hustina) Masa, burmistrza miasta. Kiedy dojechali na miejsca zwane Pueblo Viejo, przy cmentarzu, zabito ich strzałami w tył głowy. Gdy znaleziono ciała trzech zamordowanych, zauważono, że ich strugi krwi zbiegły się i połączyły w jedną.

Św. Łukasz przekazał nam wydarzenie z drogi krzyżowej Jezusa: "Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem" (Łk 23,26). To proste zdanie mówi o przymusie zewnętrznym wobec Szymona, ale wcale nie wyklucza wspólnoty serc, która zaczęła się rodzić, kiedy Szymon został dotknięty Krwią Jezusa, wypływającą przecież obficie z ran Zbawiciela. Szymon trzymał skrwawiony krzyż Jezusa i patrzył z bliska w Najświętszą Twarz.

Panie Jezu, przyjmij do siebie Justina, którego drogę życia i śmierci skrzyżowałeś z o. Michałem i o. Zbigniewem. Razem zostali wezwani przez Opatrzność do odpowiedzialności za ludzi. Ty dałeś obietnicę, w której mówisz, że jeżeli cokolwiek uczyniliśmy dla bliźniego - uczyniliśmy Tobie samemu. Niech życie w Twojej obecności i bliskości będzie nagrodą wieczną za czyny dobroci i miłosierdzia Twoich synów.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja VI: Obecność Weroniki na drodze krzyżowej - Siostra Berta.

Siostra Berta, Służebnica Najświętszego Serca Pana Jezusa, była świadkiem związania misjonarzy, pytała odważnie terrorystów czego chcą, dlaczego ich związują, a nie chcą rozmawiać, prosiła, aby ich zostawiono. Potem z własnej woli poszła w kierunku ratusza, gdyż tam skierowały się samochody. Powiedziała, że ponieważ jest zakonnicą, ona także idzie z nimi. Tam została razem ze zwiazanymi misjonarzami wprowadzona do samochodów. Była świadkiem nienawiści i osądu, który dokonywał się podczas tej ostatniej drogi. Dzięki niej mamy relację o tym, że ojcowie rozmawiali chwilę po polsku. Ton tej rozmowy był bardzo poważny, być może były to słowa rozgrzeszenia, którego wzajemnie sobie udzielali. Mimo bardzo napiętej sytuacji chciała jechać z misjonarzami. Dopiero po reakcji terrorystów i słowach o. Zbigniewa: „Wysiądź”, przed przekroczeniem mostu prowadzącego do Cochabamby i Huaraz (czyt. Kocziabamby i Uaraz), terroryści wyrzucili zakonnicę z pojazdu, podpalili most i pojechali w kierunku miejsca egzekucji. Kiedy wróciła do klasztoru była roztrzęsiona, płakała. Powiedziała, że ich zabrali i oszukali.

W Psalmie 27 czytamy o pragnieniu serca ludzkiego względem Boga: "O Tobie mówi serce moje: szukaj Jego oblicza! Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną" (Ps 27,8). Odwaga s. Berty przywołuje odważny czyn dobroci św. Weroniki. Jest ucieleśnieniem poszukiwań Jezusa, Oblubieńca duszy. Jest pragnieniem bycia tam gdzie On jest. Jest konkretnym gestem dobroci na drodze naśladowania Zbawiciela. Św. Faustyna napisała w swoim Dzienniczku: „Uczę się być dobrą od Jezusa, od Tego, który jest dobrocią samą, abym mogła być nazwana córką Ojca niebieskiego. Dziś, kiedy spotkała mnie wielka przykrość...staralam się połączyć wolę swoją z wolą Bożą" (p. 669). "Wielka miłość umie zamieniać rzeczy małe na rzeczy wielkie i tylko miłość nadaje czynom naszym wartość" (p. 303).

Panie Jezu, spraw, abyśmy byli odważni w czynieniu dobra, aby nasze oczy, ręce, nogi, usta, serce... były miłosierne. Przemieniaj nas w miłosierdzie.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja VII: Drugi upadek Jezusa - misjonarze upadają, ponieważ wydał ich zdrajca.

Terroryści wiedzieli dużo o życiu, pracy, miejscu pobytu misjonarzy. Znali ich rozkład dnia i wiedzieli, że posiadają samochody. Ujęcie, związanie, wywiezienie i egzekucja tego dnia były bardzo dobrze zaplanowane i przeprowadzone. Wiedza dla terrorystów o misjonarzach była przekazywana przez zdrajcę o imieniu Giovanni (czyt. Dziowanni).

“Jezus wzruszył się do głębi i tak oświadczył: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi... Ten, dla którego umoczę kawałek chleba i podam mu. Umoczywszy więc kawałek chleba, wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty... On więc po spożyciu kawałka chleba zaraz wyszedł. A była noc” (J 13, 21.26. 30).

Panie Jezu, przygnieciony i upadający pod ciężarem zdrady i opuszczenia ze strony ucznia, z którym dzieliłeś się jednym chlebem; Ty dałeś udział w tym bólu naszym męczennikom i jak wspomogłeś naszych braci po upadku z powodu zdrady, tak swoim powstaniem wspomóż wszystkich zdradzanych, aby mieli siłę do powstania i wybaczenia. Niech łaska męczeńskiej krwi będzie również siłą powstania dla zdrajców.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja VIII: Płaczące niewiasty - ból ludzi po śmierci misjonarzy i w czasie pogrzebu.

Od rana, 10 sierpnia w kościele, w Pariacoto gromadzili się ludzie, byli poruszeni tym, co się stało, modlili się, płakali. Zmasakrowane ciała męczenników przywieziono do świątyni. Biskup Luis Bambaren przyjechał i odprawił Msze św. Potem przewieziono męczenników na sekcje zwłok do Casma (czyt. Kasma). Po niej ubrano ciała w habity i przeniesiono do kościoła św. Marii Magdaleny. Bp Luis wraz z kapłanami diecezji Chimbote (czyt. Czimbote) i licznie zgromadzonymi wiernymi, celebrował Eucharystię. Była sobota. Czuwano i modlono się całą noc. W niedzielę rano ciała męczenników umieszczono na otwartej ciężarówce, przybranej w kwiaty i liście palm. Kondukt, mijając kolejne miejscowości w kierunku Pariacoto, był witany przez wielu wiernych poszczególnych parafii. Ludzie mieli kwiaty i transparenty. Byli przygnębieni. W niedzielę o godz. 15.00, kiedy ciała o. Michała i o. Zbigniewa zostały przywiezione do Pariacoto, znowu wielu wiernych oczekiwało ich w klimacie bólu. W poniedziałek 12 sierpnia w obecności biskupów i władz Zakonu, w wielkim poruszeniu, odbyła się procesja wokół centralnego placu. Ciała misjonarzy zostały złożone w kościele, w przygotowanych grobach.

Jezus powiedział do tłumu, pośród którego były płaczące kobiety takie słowa: “Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi... Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?” (Łk 23, 28.31). Jezus jest zielonym, żywym drzewem, które właśnie owocuje najmocniej, poświęcając się za wszystkich. Schnącym i nie owocującym drzewem, według zamiarów Boga, jest naród wybrany. Trzeba więc łez pokuty jak obfitego deszczu! Dlatego Jezus mówi: “płaczcie”, bo przez nawrócenie i pokutę mogą być nawodnione i ożywione serca ludzi, a przez to i całych narodów! Wszyscy zostali wezwani, aby przyjąć Syna Bożego - misjonarza Ojca i wydać owoce na Jego wzór.

Daj nam Jezu łaskę pokuty i nawrócenia, aby wydać owoce godne dzieci Boga. Nie pozwól, abyśmy zatrzymywali się tylko na łzach wzruszenia nad Tobą czy z powodu śmierci misjonarzy. Świat potrzebuje misjonarzy pokoju i dobra, a nie narzekających płaczek! Świat potrzebuje odzyskać smak soli i blask światła. Inaczej zepsuje się, pogrążając w ciemnościach. Panie, wzywasz nas do pokuty, ale i do świadectwa: „Wy jesteście solą ziemi... światłem świata” (Mt 5,13-14). Daj nam łaskę objawiania życia, smaku i światła, które promieniuje z Twego życia, śmierci, umierania i zmartwychwstania.

Któryś za nas cierpiął rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja IX: Trzeci upadek Jezusa - misjonarze upadają, bo zostali sami, nie było

wojska, policji, władz lokalnych.

Jeden z postulantów zrelacjonował, że żyli w tym czasie w napięciu, ale nigdy ojcowie nie mówili o wycofaniu się i “doglądali parafii z normalnym zaangażowaniem”. “Wszystko tutaj na pozór spokojne, przypomina wrzącą zupę grochową – pisał w liście o. Zbigniew do jednego z braci kleryków – szczęśliwie nad wszystkim stoi Bóg, a my jesteśmy tutaj, aby głosić Jego Słowo. Od 30 sierpnia (1989 r.) oficjalnie jesteśmy w Pariacoto”. W marcu 1991 r. o. Michał pisał w liście do Janusza Krużyckiego: “tam, gdzie jesteś, nie jesteś po to, aby ten świat zrozumieć, lecz wypełnić wolę Bożą w stosunku do siebie. Po prostu trzeba być na swoim własnym miejscu”. Sytuacja w kraju była bardzo poważna. Komunistyczna Partia Peru “Świetlisty Szlak” wzbudzała strach, paraliżowała działanie parafii i diecezji, dzieliła Kościół, likwidowała solidarność międzyludzką, oskarżając o imperialistyczną misję i szpiegostwo. Siły zbrojne, lokalna policja wielokrotnie występowały przeciwko duchownym i religijnym wspólnotom. Bp Luis, po śmierci misjonarzy powiedział, że ponieśli ciężar, nadstawiając pierś za innych i nie otrzymali pomocy od władz lokalnych.

Jezus modlił się Psalmami. W jednym z nich są takie słowa: “Chociażbym przechodził ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Wielokrotnie jako zakonnicy i kapłani modlili się tymi słowami również męczennicy. Upadli pod ciężarem opuszczenia przez władze lokalne, ale w tych ciemnościach mieli siłę ze słowa Bożego i pragnienia, by wypełnić wolę Bożą właśnie w tym czasie i w tym miejscu, gdzie Pan ich posłał.

Jezu, powstałeś i z trzeciego upadku, kiedy byłeś bardzo wyczerpany. Nie tylko mówiłeś o tym, jaką należy przyjąć postawę w czasie ucisku, który nadejdzie, ale sam przyjąłeś taką postawę w czasie swojej męki. Pozwól i nam nie tylko słyszeć, ale i wypełnić Twoje słowa: “Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24, 13).

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja X: Odarcie z szat Jezusa: terroryści zabierają misjonarzom rzeczy osobiste i samochody, plądrują pokoje.

Przyjście terrorystów do miejsca gdzie mieszkali misjonarze wiązało się ze splądrowaniem pomieszczeń, w których mieszkali zakonnicy. Skradziono im rzeczy osobiste i samochody. Dziewięć dni po ich śmierci Kardynał Augusto Vargas z Limy, jednocześnie Przewodniczący Biskupów Peru, mówiąc o śmierci dwóch franciszkanów, nie miał przed sobą innego obrazu do opisanego tego co się wydarzyło, jak nawiązanie do męczeństwa pierwszych pięciu franciszkańskich męczenników z Maroka. Św. Franciszek nazwał swoich braci męczenników – „prawdziwi moi bracia”. Kiedy idzie się na misję w Imię Jezusa ma się niewiele rzeczy materialnych ze sobą. Darem jednak najcenniejszym jest życie misjonarza, które sam oddaje. Obaj męczennicy żyli z entuzjazmem charyzmatem franciszkańskim, oddali więc wszystko, jak Nasz Pan Jezus Chrystus na Golgocie, aby w Nim wszystko odzyskać i ocalić tych, których dał im Bóg.

Św. Jan napisał opisując mękę Jezusa, mówi: „Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć. Tak miały się wypełnić słowa Pisma: Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię. To właśnie uczynili żołnierze (19,23-24).

Jezu, Ty powiedziałeś, że nikt Ci nie zabiera życia, ale że życie swoje oddajesz, aby je [potem] znów odzyskać. Żołnierze byli w stanie zabrać Twoje szaty, ale Ty oddałeś o wiele więcej – siebie. Tak jak miałeś moc życie swoje oddać i znów odzyskać (por. J 10,17-18), tak również uczyni z nami, którzy wpatrując się w ofiarę krzyża, słuchamy wezwania św. Franciszka do całego Zakonu: „Nie

zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby Was całych przyjął Ten, który cały się Wam oddaje”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XI: Przybicie Jezusa do krzyża na wzgórzu Golgoty poza miastem - skrepowanie i śmierć dzieje się poza miastem w Pueblo Viejo.

Miejsce egzekucji Braci to Pueblo Viejo, które znajduje się poza Pariacoto. Zostali dosłownie przybici do ziemi strzałami w tył głowy, przybici do ziemi, którą kochali. Kochali ludzi zamieszkujących peruwiańskie Andy. Mieli do obsługi cztery parafie z 70 wspólnotami rozrzuconymi na wysokości od 600 m do 4000 m na powierzchni ponad 1000 km². Ogromny teren, wiele dróg do przebycia, dlatego też ogromna musiała być miłość, która ich prowadziła. O. Zbigniew pisał o jednym z duchowych projektów: „chcieliśmy tę Ziemię naznaczyć obecnością domu modlitwy, sprowadzając z Krakowa siostry klaryski... w ciągu 2-3 lat. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy ziarnem rzuconym na grunt trudny, więc trzeba było się troszczyć, aby samemu tu zakiełkować”.

Św. Paweł pisze do nawracających się z pogaństwa Efezjan: „Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciełe pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko” (Ef 2,13-17).

Jezu przybity do krzyża, umierasz za wszystkich: Żydów i pogan, aby wszyscy stali się jednym Ludem Boga. Pokój, który miałeś w sobie to pełnia łask Mesjasza. Pokój masz dla tych, którzy krzyżują Cię w każdym czasie i każdym zakątku ziemi, aż do skończenia świata. Niech Dwa Ziarna pokoju - o. Zbigniew i o. Michał, rzucone w ziemię zakiełkują i wydadzą owoce pojednania na ziemi tak bardzo podzielonej, a którą pokochali.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XII: Śmierć Jezusa pośród dwóch innych - misjonarze umierają przy cmentarzu, obok prochów innych ludzi.

Pośród ciał i szczątków zmarłych Peruwiańczyków, blisko cmentarza, położeni twarzą do ziemi misjonarze wraz z burmistrzem miasta Justino Masa, zostali rozstrzelani. Każdy z nich dostał po dwie kule.

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa” (J 19,18). Jezus jest w centrum, chciał być pomiędzy nami, przekazać słowo Dobrej Nowiny i pomiędzy nami umrzeć i zmartwychwstać. Pomiedzy nami grzesznikami - Król nieba i ziemi. Izajasz przekazał słowo od Boga: „Chodźcie i spór ze Mną wieźcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybielają; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna (1,18). Przez krzyż i Krew Jezusa spełnia się obietnica Boga. Czerwień Krwi Jezusa wybiela nasze zakrwawione grzechami ręce, purpura naszych win, może być wywabiona purpurą Jego ran, możemy więc otrzymać lśniące jak wełna szaty tak, jak powracający z daleka marnotrawny syn.

Panie Jezu, niech Twoja śmierć pośród grzeszników nieustannie owocuje nowym życiem serc splamionych nienawiścią, terroryzmem, tak licznymi grzechami przeciwko życiu, które pomnażają

cmentarze i strach. Krew Twoich męczenników woła o pojednanie i miłosierdzie na wzór miłosiernego Twego Serca.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XIII: Zdjęcie z krzyża Jezusa - pośród nocy kiedy było jeszcze niebezpiecznie, świeccy pośpieszyli, aby ciała misjonarzy nie zostały zbezczeszczone.

Jeszcze w nocy znaleziono zakrwawione ciała. Po przybyciu na miejsce gubernatora dystryktu Pariacoto i policji z Yautan (czyt. Jautan), ciała misjonarzy zostały podniesione, przewiezione ciężarówką do kościoła i złożone naprzeciw ołtarza.

Św. Jan w swojej Ewangelii opisując moment tuż po śmierci Jezusa, zanotował jako świadek: "Gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19,31-34).

Życie Jezusa było inne, inna też była śmierć i losy Jego ciała po śmierci. Przebicie włócznią serca dla uzyskania pewności czy Jezus umarł, było jeszcze jednym aktem Jego miłosierdzia. Krew i woda wypływająca z boku to początek potoku miłosierdzia, który widział prorok Ezechiel w niezwykłej wizji (Ez 47,1-12). Jezus jest ową świątynią, z której wypływa życie, a nie śmierć. Z Jego wnętrza pochodzą wszystkie życiodajne sakramenty Kościoła, które dają każdemu zanurzonemu w owym potoku - życie i Ducha.

Panie Jezu, Twoje Serce przebite brutalnie po śmierci otworzyło się jeszcze szerzej i chce być mieszkaniem każdego poszukującego szczęścia i pokoju. Niech ofiara życia o. Zbigniewa i o. Michała pomnoży Twoje łaski dla wielu jeszcze niezanurzonych w strumieniach życia Bożego.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Stacja XIV: Złożenie do grobu ciała Jezusa - misjonarze przeniesieni do Pariacoto, tam spoczywają, bo taką wolę wyrazili.

S. Marlene, Służebnica Najświętszego Serca Pana Jezusa, zaświadczyła: „Spotkałam Zbigniewa na kilka dni przed męczeńską śmiercią, zapytałam go, czy otrzymali pogróżki. Uśmiechnął się i nie odpowiedział wprost, jedynie stwierdził: Nie możemy opuścić ludzi. Nigdy nic nie wiadomo, lecz jeśli nas zabiją, pochowajcie nas tutaj”. Byli jak Jezus, Dobry Pasterz - z ludźmi i dla ludzi. Nie uciekli również przed wilkami, które w nich uderzyły. Chcieli być z ludźmi w swojej parafii również po śmierci. Prośba ich została spełniona.

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy o czynie Józefa z Arymatei, po śmierci Jezusa: „Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady. Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie. Był z miasta żydowskiego Arymatei, i oczekiwał królestwa Bożego. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Był to dzień Przygotowania i szabat się rozjaśniał (Łk 23,50-54). Pochwała Józefa, który nie zgadza się z postawą i decyzjami Wysokiej Rady wobec Jezusa jest najpiękniejsza z możliwych: „Człowiek dobry i sprawiedliwy”. To ten, który przyjął słowo Ewangelii i zaczął nią żyć na oczach swoich braci. Przyśpieszył blask zaczynającego się święta Nowej Paschy.

Panie Jezu, życie i zmartwychwstanie nasze. Ty sprawiłeś, że nasze groby nie są końcem, ale są jak drzwi do życia. Obdarz nas, medytujących Twoją mękę, dobrocią i sprawiedliwością na wzór

odważnego Józefa z Arymatei. I my jak Józef oczekujemy przyjścia Twojego królestwa. Dziękując za życie i męczeństwo o. Michała i o. Zbigniewa, których ciała spoczywają w ziemi, gdzie pracowali i przepowiadali Twoje królestwo, prosimy, niech ich ofiara obudzi nas do nowego zaangażowania w wypełnianiu Twojej woli do końca w miejscu i czasie, który nam wyznacza Twoja Opatrzność.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami!

Zakończmy słowami Jezusa: “Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,16-17).

Andrzej Prugar OFMConv

o. duchowny WSD OFMConv, Kraków